

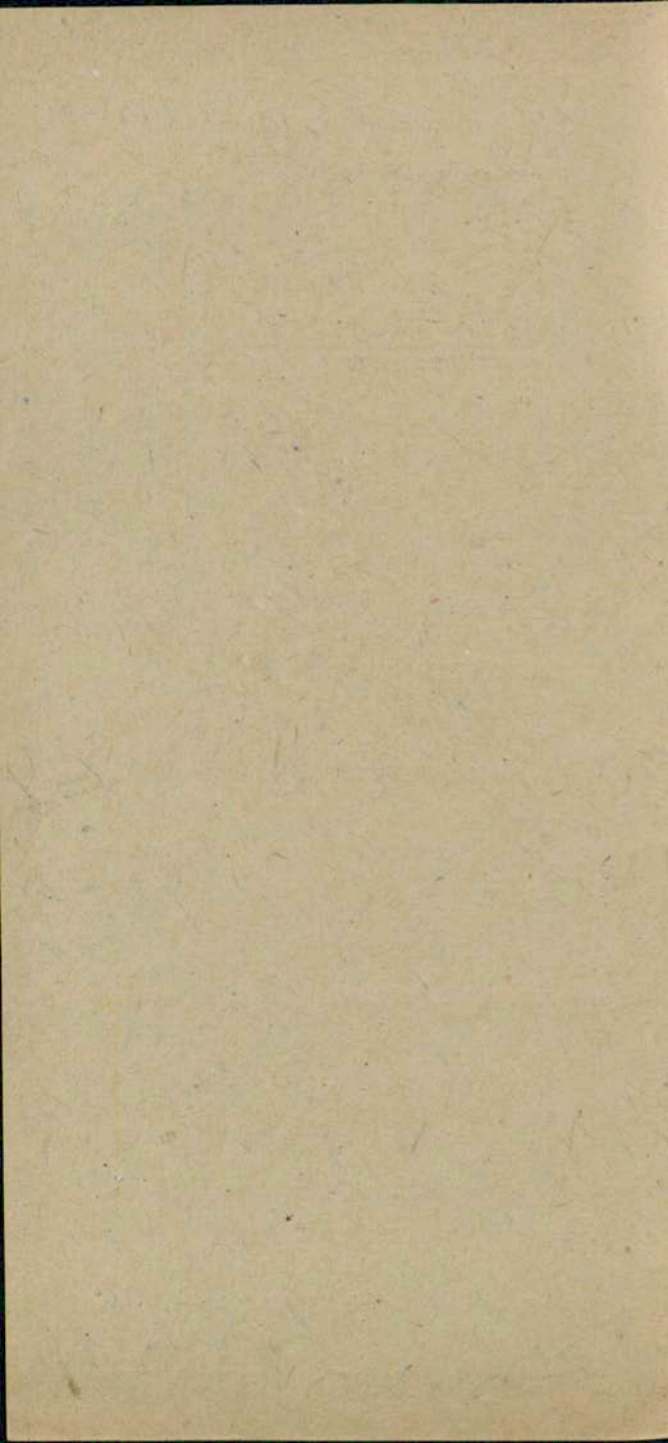
PANSTWOWE
TEATRY
DOLNOSLASKIE

Sezon XXI
1965/1966

Stawomir Mrozek

POLICJA

Nr. 255





Urodziłem się jeszcze przed wojną, bo od czegoś trzeba było zacząć. Wykształcenie odebrałem umiarkowane. Długi okres mojego życia spędziłem w Krakowie i okolicach Pieskowej Skály. Jestem krótkowidzem o surowych obyczajach.

Utrzymuję się z pisania opowiadań, sztuk teatralnych i rysowania.

Stanisław Mruk

„Urodziłem się jeszcze prze wojną, bo od czegoś trzeba było zacząć...”

Mroźek nigdy nie mija się z prawdą. Urodził się więc istotnie dziewięć lat przed wojną, po czym „długi okres życia” spędził w Krakowie. Nie należy również wątpić w to, że jest krótkowidzem — zawdzięczamy tej przypadkowości, między innymi, znamienity cykl rysunkowy pt. „Przez okulary Sławomira Mroźka”.

Debiutował jako humorysta i felietonista w prasie krakowskiej, na początku lat pięćdziesiątych. Owocem tych pierwszych prób i wprawek pióra był debiutancki tomik humoresek pt. „**Półpancerze praktyczne**” (Kraków, 1953), nikłe jeszcze dający wyobrażenie o rosnącym talencie świetnego pisarza. Następną także w trzy lata później wydaną powieść satyryczną „**Maleńkie lato**”, przypisać należy jeszcze do młodzięńczych pierwocin Mroźka. Prawdziwy jednak Mroźek — ten, „którego lubimy”, dojrzały mądry pisarz, pełen inwencji, paradoksalnej wyobraźni i nie banalnego dowcipu, wybornie władający piórem — objawia nam się dopiero w tomie opowiadań „**Słoń**” (Kraków, 1958). Następne tomy opowiadań Mroźka to „**Wesele w Atomicach**” (1959) i „**Deszcz**” (1962) — najlepszy bodaj dotąd zbiór prozy Mroźka.

Wcześniej jeszcze, przez parę lat komponował Mroźek swój własny niejako organ prasowy: był to ów słynny „**Postępowiec**”, jako osobna rubryka pojawiający się co tydzień na łamach „Życia literackiego” i oprawiony później również w książkę jako tomik „Biblioteki Stańczyka” (Iskry, 1960). W tej samej wresz-

cie satyrycznej serii „Iskier” ukazała się, po raz pierwszy w roku 1961 (później wznawiana), **„Ucieczka na południe”** — pełna uroku opowieść niby dla młodzieży.

Pisanie dla teatru rozpoczyna Mrożek gdzieś na przełomie lat 1957/58. **„Policja”**, „dramat ze sfer żandarmeryjnych” ukazuje się po raz pierwszy w czerwcowym numerze „Dialogu” w roku 1958 (pierwotny tytuł sztuki „Policjanci”), a już w sierpniu tegoż roku ma miejsce prapremiera tej pierwszej sztuki Mrożka na scenie Teatru Dramatycznego w Warszawie. Potem długa lista przedstawień w teatrach całej Polski („Policję” grano także w Paryżu, w Théâtre du Tertre), a potem jeszcze dłuższa lista nowych sztuk Mrożka, coraz świetniejszych (choć trafiały się pośród nich i pozycje mniej ambitne, zwyczajnym przecież u pisarza trybem rzeczy), coraz częściej i coraz chętniej grywanych. Otóż ta lista: **„Męczeństwo Piotra Ohey’a”** — sztuka przeznaczona dla telewizji (pierwodruk w „Dialogu”, nr 6/1959); **„Indyk”** („Dialog”, nr 10/1960); z kolei seria świetnych jednoaktówek — **„Na pełnym morzu”** (2/1961), **„Karol”** (3/1961) i **„Strip-tease”** (6/1961), a potem nowa seria jednoaktówek: **„Zabawa”** (10/1962), **„Kynolog w rozterce”** (11/1962) i **„Czarowna noc”** (2/1963). Pierwszą dziesiątkę swoich **„Utworów scenicznych”** zamyka wreszcie Mrożek sławetną **„Śmiercią porucznika”**, publikowaną również pierwotnie, jak wszystkie poprzednie, w „Dialogu” (5/1963) — sztuką najmniej ciekawą i stosunkowo najmniej udaną, która wszakże największą bodaj obudziła sensację i dała pretekst antagonom Mrożka do rozlicznych niewybrednych napaści.

„**Utwory sceniczne**”, zebrane w książce, ukazały się w roku 1963 nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. Sztuki Mrożka ukazały się również w przekładzie włoskim, a wybrane jego opowiadania tłumaczono już dotąd na wiele języków. Wszystkie te niemal sztuki weszły do żelaznego repertuaru scen polskich, przyczyniły się walenie do ukształtowania jeśli nie oblicza, to na pewno jednego z najciekawszych artystycznie kierunków współczesnej polskiej dramaturgii. A Mrozek nie spoczął na laurach. Jesienią roku ubiegłego zaskoczył wszystkich swych wielbicieli i przeciwników, krytyków i entuzjastów nową sztuką, jednogłośnie uznaną za najwybitniejsze jego dotąd dzieło dramatyczne, przy tym zupełnie różne w swojej poetyce od wszystkiego, co napisał był przedtem.

„**Tango**”, opublikowane w „Dialogu” (nr 11/1964), jeszcze ponoć w maszynopisie przetłumaczone na kilka języków (m. in. na serbski i na węgierski), światową swoją prapremierę miało w Belgradzie w początkach roku bieżącego. Obecnie grane jest już przez kilka teatrów w Polsce (głośny zwłaszcza spektakl w Teatrze Współczesnym w Warszawie) i przewidziane w planach wielu teatrów na sezon najbliższy.

W repertuarze Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze brakowało dotąd utworów czołowego obecnie polskiego dramaturga. Braki te będziemy stopniowo nadrabiać. Idąc niejako po tropach pisarza — wprowadzając naszych widzów w bliski kontakt z jego dziełem dramatycznym, pełnym dowcipu i uroku, ale niełatwym

— zaczynamy w tym sezonie od pierwszej jego sztuki, od „Policji”. Na inne przyjdzie też kolej.

SŁAWOMIR MROŻEK

UWAGI O EWENTUALNEJ INSCENIZACJI

Sztuka ta („Uwagi” te dotyczą „Policji” — przyp. red.) nie zawiera niczego poza tym, co zawiera, to znaczy nie jest żadną aluzją do niczego, nie jest też żadną metaforą i nie trzeba jej odczytywać. Grać powinien przede wszystkim nagi tekst, podany możliwie jak najdokładniej, z podkreślonym dobitnie sensem logicznym zdania i scen. Sztuka ta, o ile miałaby być wystawiona, wymaga wytężonej uwagi ze strony widza ze względu na jej zagęszczenie konstrukcyjne. Jest więc męcząca, jeśli nie poda się jej bardzo wyraźnie i czysto.

Stwierdzenie, że sztuka ta nie jest „metaforą”, a jest tylko tym, czym jest — w swoim ograniczonym przestrzeniu i czasem scenicznym trwaniu — pociąga następujące konsekwencje:

Nie można jej dodawać żadnych figli scenograficznych ani dla dowcipu, ani dla dekoracji (dekoratywności). Niczego nie „podkreślać”, obchodzić się również ostrożnie z „nastrojem”. Nie dodawać jej też żadnych zbyt rozbudowanych działań.

Słowem — nie robić niczego, co by odbiegało od przedstawienia maksymalnie przejrzystego, nieco surowego i statycznego, czystego i „ścichapek”. Jak wykazuje smutne doświadczenie, każda próba przesadnego „podkreślenia”, „interpretowania” i szarżowania tekstów autora tej sztuki staje się niepowodzeniem artystycznym.

Nie jest to także, broń Boże, komedia, w tym sensie, że nie wolno przeakcentować w niej dowcipów. O ile sztuka zawiera jakieś dowcipy, to są one tego rodzaju, że trzeba je mówić bez zapowiadania: „Uwaga, teraz mówię „dowcip”. W przeciwnym wypadku powstaje rzecz chybiona i trochę nieelegancka, jeżeli nie niesmaczna.

Nie jest to także, ale to wcale nie jest — sztuka „nowoczesna” ani „eksperymentalna”. Wydaje mi się, że nie trzeba szerzej tłumaczyć, co się przez to rozumie.

Zdaję sobie sprawę, że powyższe postulaty mogą mnie narazić na zarzut, że nie wiem co to jest teatralność. Nie o to chodzi, być może nie wiem co to jest teatralność ani nawet tego nie czuję. Natomiast jestem pewien i wiem dokładnie, że pewne elementy tzw. „teatralności”, teatralnego myślenia, zbanalizowały się, spłyły i sfetyzowały same dla siebie, weszły niejako już do arsenału myślenia bezmyślnego, automatycznego. Między innymi odczytywanie sztuk jako „metafor”, twórcze i nowe, może także przekształcić się w jeszcze jeden szablon myślowy. (Tym bardziej, że sztuczka niniejsza prowokuje do — jak to się mówi — „ułatwiania sobie życia” przez zastosowanie takich właśnie szablonów jak „metafora”, „komedia”, „nowoczesność” itp.).

Wiedząc, czym ta sztuczka nie jest, nie wiem, czym ona jest i nie należy to do moich obowiązków. To już powinien wiedzieć teatr. Przypuszczać, że powyższe odautorskie postulaty na „nie” ograniczają inscenizatora i niczego mu już właściwie nie pozostawiają — to by znaczyło nie mieć prawdziwego szacunku dla teatru, posądzać go o ciasnotę i ubóstwo.

Autor

ANDRZEJ WIRTH

DIALEKTYKA WOLNOŚCI

Rzadko ogląda się w teatrze sztukę tak inteligentną jak Mrożka „Dramat ze sfer żandarmeryjnych”. A już zupełną rzadkością jest sztuka inteligentna w naszej dramaturgii rodzimej, która tradycyjnie w pogardzie ma wartości takie jak jasność, konsekwencja, przejrzystość konstrukcji — jako sprzeczne z natchnionym, wieszczym i chaotycznym impresyjnym duchem polskim. I w tym sensie poetyka Mrożka jest antypolska, Mroźek nie maści swoich wód, aby wydały się głębszymi, co jest niezawodną receptą na wywołanie wrażenia „filozoficzności”, takiej, jaka zdobywa poklask nad Wisłą. Przeciwnie: „Policjanci” są właśnie sztuką programowo płytką, która

pad głębiej przekłada igraszkę pojęć, czy-
stą grę sprowadzonych do absurdu możli-
wości, klarowną urodę sylogizmu, zaska-
kującego przewrotną konkluzją. Jest to
sztuka o policjantach, ale równie dobrze
mogłaby być sztuką o kelnerach, bo dzie-
je się na zasadzie potęgowania do granic
absurdalnych cech składających się na
obiegowe rozumienie określonej kondycji
społecznej. Kto rozumie słowo „policjant”
i „więzień” — i to zupełnie ponadczaso-
wo, niezależnie niejako od odcieni zna-
czeniowych, jakie terminom tym nadały
perypetie polityczne naszego czasu, nieza-
leżnie od wszelkiej autopsji i skojarzeń
— ten ma już klucz do tego utworu, któ-
ry nie jest ani metaforą, ani partyturą
dla reżyserskiej interpretacji, ani aluzją
do jakiegokolwiek rzeczywistości, poza tą,
którą stanowi.

Wszystkie wartości tej sztuczki speł-
niają się w dosłownie czytanim tekście
i nie wymaga ona od teatru nic więcej,
poza przejrzystym wyeksponowaniem fa-
buły.

Humor Mrożka ma zawsze inspirację
logiczną, żywi się zgrabnie skrojonym sy-
logizmem. Ulubionym chwytem Mrożka
jest stwarzanie sytuacji absurdalnych,
poprzez inwersję — nagłe odwrócenie na-
turalnych znaczeń, funkcji, związków. Ta-
ka inwersja wywołuje naszą wesołość już
w pierwszej scenie. Więzień, który domi-
nuje policjanta przejmując jego argumen-
tację, podczas gdy policjant używa argu-
mentów, których spodziewaliśmy się po
więźnia — oto typowa dla Mrożka sy-
tuacja inwersyjna. Zauważmy, że byłaby
ona równie śmieszna, gdyby to kelner
zdominował gościa, sprzedawca klienta



„Policja” na scenie Teatru Dramatycznego w Warszawie (prapremiera w sierpniu 1958, reżyseria: Jan Świdorski, scenografia: Jan Kosiński). Na zdjęciu: Jan Świdorski (Więzień-Adiutant), Aleksander Dzwonkowski (Sierżant-Prowokator) i Stanisław Winczewski (Komendant Policji).

itp. Zasada humoru jest tu sylogistyczna, konstrukcyjna, niezależna niejako od znaczeń, jakie nadajemy symbolom mrożkowego równania. Mrozek wybiera parę pojęć, związanych ze sobą i wzajem się uzupełniających. Wykorzystuje ich związek semantyczny dla wywołania efektu komicznego. Pojęcie „policjant” w potocznym odczuciu jest uzupełnione jakby przez pojęcie „więzień”. Bez więźnia nie ma policjanta, bez słowa „więzień” nie tylko słowo „policjant” przestaje znaczyć cokolwiek, ale również jego społeczny desygnat przestaje istnieć w momencie, w którym wychodzi na wolność ostatni więzień. Oto źródło kontrowersji, którą Mrozek podchwytuje i z której wyprowadza sytuację komiczną o charakterze absurdalnym. Wraz z ostatnim więźniem albo ginie policjant, albo też wszyscy zostają policjantami. Stając się policjantami, muszą jednak znaleźć sobie więźnia, aby się afirmować w swej policyjności. Ponieważ wszyscy są policjantami, policja może aresztować tylko policjanta. Aresztując policjanta, policja unicestwia siebie samą. „Pozostałaby do rozstrzygnięcia sprawa — pisze Mrozek — czy policjant, który już aresztował osobę, z którą jednocześnie znajduje się w stanie wzajemnego aresztowania... może aresztować osobę trzecią, przez którą zresztą został już uprzednio aresztowany, łącznie z tą pierwszą osobą, z którą łączy go aresztowanie obopólne”. Jest to jednak problemat abstrakcyjny, który nie zmieni faktu, że przez potęgowanie swej policyjności policja doprowadziła się do rozkładu, a ostatni jej nie zaaresztowany przedstawiciel wznosi okrzyk „Niech żyje wolność!” — hasło

PAŃSTWOWE TEATRY DOLNOŚLĄSKIE

w Jeleniej Górze

Dyrektor i Kierownik artystyczny - Bronisław Orlicz

Kierownik literacki - JÓZEF KELERA

Stawomir Mrozek

POLICJA

**Dramat ze sfer żandarmeryjnych
w 3 aktach**

Reżyseria

ZDZISŁAW KARCZOWSKI

Scenografia

MARCIN WENCEL

Asystent reżysera

BOGUSŁAW KOZAK

PREMIERA 26 WRZEŚNIA 1965 R. W JELENIEJ GÓRZE

PAŃSTWOWE TEATRY POLSKIE
w Łodzi
Dyrektor i kierownik artystyczny - Bronisław Dłuziński
Kierownik literacki - JÓZEF KELLERA

OSOBY:

Naczelnik policji — JERZY ZASS

Więzień, były spiskowiec,
następnie adiutant — BOGUSŁAW KOZAK

Sierżant policji — prowokator — EUGENIUSZ SZATKOWSKI

Żona sierżanta-prowokatora — HALINA PRUSZYŃSKA

Generał — LESZEK SADZIKOWSKI

Policjant — EDWARD SZTEJ

Przedstawienie prowadzi
WŁADYSŁAW SAWKO

Kontrola tekstu
KRYSTYNA KOZAK

PREMIERA 20 WRZEŚNIA 1955 R. W TEATRI POLSKIM

Kierownik techniczny
MIECZYŚLAW KULCZYK

Kierownik sceny
TADEUSZ TEKIELA

Brygadier sceny
JAN PRZYDRYGA

Rekwizytor
TADEUSZ HALPERN

Światło
JAN KAZIEMKO

Kierownicy pracowni:

krawieckiej
MARIA MIEDZIŃSKA

stolarskiej
WACŁAW SMERECZYŃSKI

perukarskiej
JÓZEFA GRABOWSKA

szewskiej
ALEKSANDER DRAL

malarskiej
HELIODOR JANKOWSKI

tapicerskiej
WIKTOR GODYŃ

modelatorskiej
HENRYK MOTEKAT

elektrotechnicznej
BENEDYKT ZIENTALAK

w ustach policjanta zgoła nonsensowne i stawiające pod znakiem zapytania jego policyjność. Działa tu znowu mrożkowska zasada inwersji, wywołując na widzów huragany śmiechu i zgorżone milczenie tych, którzy w odwróceniu naturalnego porządku rzeczy nie dostrzegają nic zabawnego. Możemy ich jednak zapewnić, że humor Mrożka czerpie ze źródeł abstrakcyjnych i wyładowując się w czystej grze możliwości nie jest w stanie ani odzwieriedlić rzeczywistości, ani destrukcyjnie na nią oddziaływać.

(Ze zbioru „Siedem prób”, Czytelnik, Warszawa 1962. Recenzja drukowana uprzednio w „Nowej Kulturze”, po prapremierze w Teatrze Dramatycznym w Warszawie).

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

...A WYSZEDŁ POCIK Z BAŃKI MYDLANEJ

(Fragmenty)

...Groteskowe historie, które bez większych oporów można by przyjąć za odwrócone odbicie autentycznych faktów lub sytuacji, opartych na naszej bogatej tradycji, są jednak u Mrożka punktem wyjścia do pewnych uogólnień artystycznych, zmieniających całkowicie naturę rzeczy. Jak np. owa bomba rzucona na Generała. Ale groteska nie jest u Mrożka celem samym dla siebie. Życie nasze obfituje w zbyt wiele mimowolnej groteski. W „Policji” — jak w twórczości Mrożka

w ogóle — jest ona dopiero punktem wyjścia dla procesu deformacji artystycznej; autor spowija obraz w surrealistyczną otoczkę, która z kolei zmienia pierwotną sytuację w obraz oderwany już od wzoru; wartość suwerenną, często absurdalną, gdzie trudno już doszukać się aluzji do rzeczywistości.

(...). A jednak krytyka zabawia się obrzucaniem „Policji” bombami ciężkiego kalibru, o wiele bardziej szkodliwymi niż petarda rzucona przez Mrożka w Generala. Widzieliśmy, że narobiła ona dużo huków. Ale, po pierwsze, od huków się nie ginie, a po drugie — zawsze znajdzie się jakaś ubikacja, w której można się ukryć. Krytyka, sięgając po ciężkie pociski, wytwarza wokół „Policji” sferę neutralną, która pomniejsza wagę utworu i po trochu upupia autora. Podobny zresztą skutek mają wypowiedzi, które — w obronie Mrożka — przedstawiają „Policję” jako czystą zabawę.

Wydaje się zaś, że Mroźek należy do tych dość rzadkich u nas pisarzy, którzy nie moralizują, lecz kpią i w ten sposób odkrywają błąd. Zmarły niedawno Roger Martin du Gard napisał kiedyś: „Jedyną rozsądną postawą, jedyną, która nie przynosi rozczarowań, jest poszukiwanie błędu, a nie prawdy”. „Policja” Mrożka wydaje się odkryciem dużego obszaru błędu. Bez doszukiwania się aluzji do rzeczywistości, ale i bez upupiania sprawy zabawą w policjantów. Groteskową sytuacją, w której policja jest przerażona wizją ziejących pustką więzień, przerobionych na przedszkola, groteską pasuniętą do elephantiasis, do absurdu kreowania „policjanta-odkupiciela” — wyznacza

Mrożek sprawiedliwość współczesnemu światu.

Przepraszam za wielkie słowa. Znów za duży wymiar, albo fałszywy klucz. W każdym razie niewłaściwy do „Policji” Mrożka. Popełniłem zdaje się ten sam błąd, co Teatr Dramatyczny podejmując wystawienie utworu. I teatr i ja zabraliśmy się do tego ze śmiertelną powagą, to jest tak, jak tego sobie nie życzył autor...

(Z recenzji w „Teatrze”, nr 18/1958)

JÓZEF KELERA

MROŻEK — DOWCIP WYOBRAŹNI LOGICZNEJ

(Fragmenty)

Absurd założenia dramatycznego — sytuacji wyjściowej — jest u Mrożka, przynajmniej w pierwszych paru sztukach, materializacją wyobrażonego **a b s o l u t u**. Absolutu zrealizowanego. Absolut to postać ostateczna jakiejś idei domyślanej do końca, do nieugiętej ostateczności, z żelazną logiką i konsekwencją. (...). Ale absolut zrealizowany — to przede wszystkim sprawa wyobraźni. Absolut zrealizowany — to dowcip. Dowcip pyszny, chociaż ponury. Wyobraźnia logiczna! (...).

I oto pierwsza próba: idea „policyjności”. Założenie, które ma ulec redukcji, jest takie: supersprawna i superrozbudowana działalność rozmnożonej we wszelkich postaciach policji winna ostatecznie doprowadzić — to przecież cel jej, ideał i racja owego rozmnożenia — do zaniknięcia wszelkich przejawów oporu, niechęci, niełojalności, nieposzanowania, ba! nieumiłowania władzy i tejże policji. Z kolei założenie dramatyczne: cel ten został osiągnięty! Tak rodzi się sytuacja wyjściowa: kreowana, fantastyczna i zarazem bezbłędnie logiczna rzeczywistość „policyjności” absolutnie zrealizowanej — rzeczywistość o elementach zgoła nadrealistycznych i jednocześnie wyprowadzonych logicznie z całkowitym rygorem zasady wynikania. I dalej już tylko logika rozwoju tej sytuacji, która od początku wszakże — jako absolut — jest skończona i właściwie bez możliwości rozwoju. Przynajmniej z pozoru. Zmaterializowany bowiem absolut unicestwia, jak się okaże, ideę, która go zrodziła: „policyjność” w zenicie rujnuje rację istnienia policji. (...) W imię tedy „policyjności” policja musi się zwrócić przeciwko absolutowi tejże „policyjności”: zrujnować absolut i zacząć od nowa. Z czego wniosek, że błąd tkwił jednak w założeniu. Matematycy konkludują: co było do udowodnienia. (...)

*

Spróbujmy określić orientację Mrożka: jest generalnie, uniwersalnie antydogmatyczna, antymitologiczna, antydoktrynerska. Jest sprawdzająca. Wyrasta bowiem z doświadczeń, które są szansą i treścią tej dramaturgii. Szansą nie naiwność

ci. I czyż nie jest to właśnie, biorąc pod uwagę swoistość, intensywność doświadczeń, szansa największa, szczególna szansa historyczna współczesnej literatury polskiej? (...).

Ale Mrożek ma jeszcze szansę bardziej własną. Ma dar obdzielania radością. (...) i skłonni jesteśmy, po tych wszystkich dywagacjach o „wolności”, uwierzyć Mrożkowi: wolność — to może właśnie, przede wszystkim poczucie humoru?

(Ze szkicu o dramaturgii Mrożka publikowanego w „Dialogu”, nr 8/1964).

„POSTĘPOWIEC”

Numer specjalny, nie liczbowany, eklektyczny, z wielu numerów niespecjalnych i liczbowanych zestawiony ku uciesze

P. T. Czytelników programu.

Gratis!

Z kraju

KONGRES FOTOGRAFIKÓW

Onegdaj odbył się kongres fotografików pod hasłem „Mniej negatywów w naszej pracy”. Mówcy podkreślali, że należy skończyć z przeciwnianiem, od którego tylko krok prowadzi do czarnowidztwa. Na zakończenie, w związku z jasną przyszłością, prześwietlono 20 kilometrów błony filmowej.

PODEJRZANY SPRZEDAWCA

W Szokach zatrzymano tamtejszego sprzedawcę w sklepie spółdzielni gminnej — niejaki Z. Istnieje podejrzenie, że polowanie w Białowieży, jakie ostatnio Z. urządził dla zaproszonych gości, jak również jacht, z którego Z. korzysta w miesiącach urlopowych — są finansowane przez Z. z dochodów nie mieszczących się w jego pensji miesięcznej.

SUKCES POLSKIEJ NAUKI

W Warszawskim Instytucie Doświadczalnym odbyła się ciekawa próba przebicia głową muru. Wynik w całej pełni potwierdził słuszność poprzednich, teoretycznych założeń. Mur nie został przebity.

BADANIA

Z okazji tysiąclecia istnienia naszego państwa prowadzi się badania nad wykryciem jego początków.

Nie bez znaczenia jest tutaj wzmianka w pamiętnikach kupca arabskiego, Ibrahima Sauda, którą odczytano ostatnio. Kupiec wspomina, że gdy odbywał podróż w celach handlowych i przejeżdżał wozem w okolicach rzeki, którą można łatwo zidentyfikować jako Wisłę, to wtedy z lasu wyleciał taki jeden, uczeplił się u wozu i przewiózł się kawałek .

BĘDZIE JAK ZNALAZŁ

W obozie przygotowawczym nad morzem przebywa obecnie pięciuset górali z Podhala. Kurs obejmuje naukę jazdy

na wielbłądach, podstawy Koranu oraz ćwiczenia praktyczne z wielożeństwa.

Po ukończeniu kursu górale zostaną przewiezieni na Pustynię Błędowską, gdzie w ramach obsługi dewizowego ruchu turystycznego będą Arabami. Przewiduje się, że na skutek zaostrzającej się sytuacji na bliskim Wschodzie, Pustynia Błędowska ma wielkie szanse.

WALKA TRWA

W Czaszkach Śląskich gospodyni, u której stołował się miejscowy nauczyciel, systematycznie zanieczyszczała mu supelny. Czyn swój motywowała tym, że nauczyciel jest ateistą.

Z zagranicy

PĘD KU SŁOŃCU

Niezwykły przypadek zdarzył się w Gmerrah (Indie). Jeden z miejscowych fakirów, występując w swoim zwyczajnym programie, polecił zakopać się do ziemi, aby wykazać się swoją wytrzymałością na brak powietrza i pożywienia.

Jakież było zdumienie otoczenia, kiedy już nazajutrz, po ciepłym ulewnym deszczu, fakir zakielkował.

POEZJA LUDÓW EGZOTYCZNYCH

Na konkursie poetyckim ludów egzotycznych pierwsze miejsce uzyskał młody poeta Malinowski za utwór:

O Bongo Baja,
Kondijos waja.

Z dnia

GORSZĄCE ZAJŚCIE W GOSPODZIE „POD LUDEM”

Onegdaj w gospodzie „Pod Ludem” miała miejsce awantura będąca wynikiem nadmiernego oczytania personelu gospody w dramaturgii klasycznej. Mianowicie niejaki P. po zjedzeniu obiadu wręczył kelnerowi 100 zł i zażądał należnej mu reszty. Miast tego kelner w milczeniu schował cały banknot i następnie nie reagował na monity.

Indagowany przez wezwanych funkcjonariuszy kelner usprawiedliwiał się słowami wielkiego Szekspira: „Reszta jest milczeniem”.

UWAGA NA OSZUSTÓW

Wczoraj w godzinach popołudniowych niejaki M. nabył w „Delikatesach” 10 dekagramów sera trapistów. Napierany przez tłum wspiał się na żyrandol, gdzie przystąpił do konsumpcji. Wówczas jakiś osobnik zwrócił się do niego z prośbą, aby zaśpiewał, gdyż z pewnością ma piękny głos. Gdy powodowany próżnością M. otworzył usta, aby zaśpiewać, ser wypadł mu w ciżbę. Wówczas sprytny oszust błyskawicznie porwał ser i oddalił się w nieznanym kierunku.

Zwraca się uwagę P.T. klienteli na rozmaitych szarlatanów i wydrwigroszów.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ

Nieznani sprawcy skradli zabytkowy dąb w Płyciskach. Dla zamaskowania

przestępstwa postawili zamiast dębu tandetny wieszak na palta. Podstęp nie udał się.

Z życia nauki

DONIOSŁE ODKRYCIE

Po dłuższych badaniach uczeni polscy ustalili miejsce, gdzie leży pies pogrzebany. Na miejsce uda się specjalna ekspedycja.

Z teatru

OWACJA NA PREMIERZE

Wczoraj odbyła się premiera. Po skończonym przedstawieniu publiczność powstała z miejsc i owacyjnie wołała: „Bufet! Bufet!” — dając w ten sposób wyraz swego uznania dla kierownika bufetu.

Ze sportu

REKORD ŚWIATA

Zawodnik Chała przebiegł 10 kilometrów w rekordowym czasie paru minut. Rekord nie został jednak uznany, ponieważ Chała biegł skrótami.

Ogłoszenia

Ja wam pokażę! Plac Wolnica, w bramie. Codziennie od 18.00 do 23.00.

Drobne

Zamienię wszystko na święty spokój.
Sł. Mrożek.



NAJBLIŻSZE PREMIERY

Aleksander Fredro

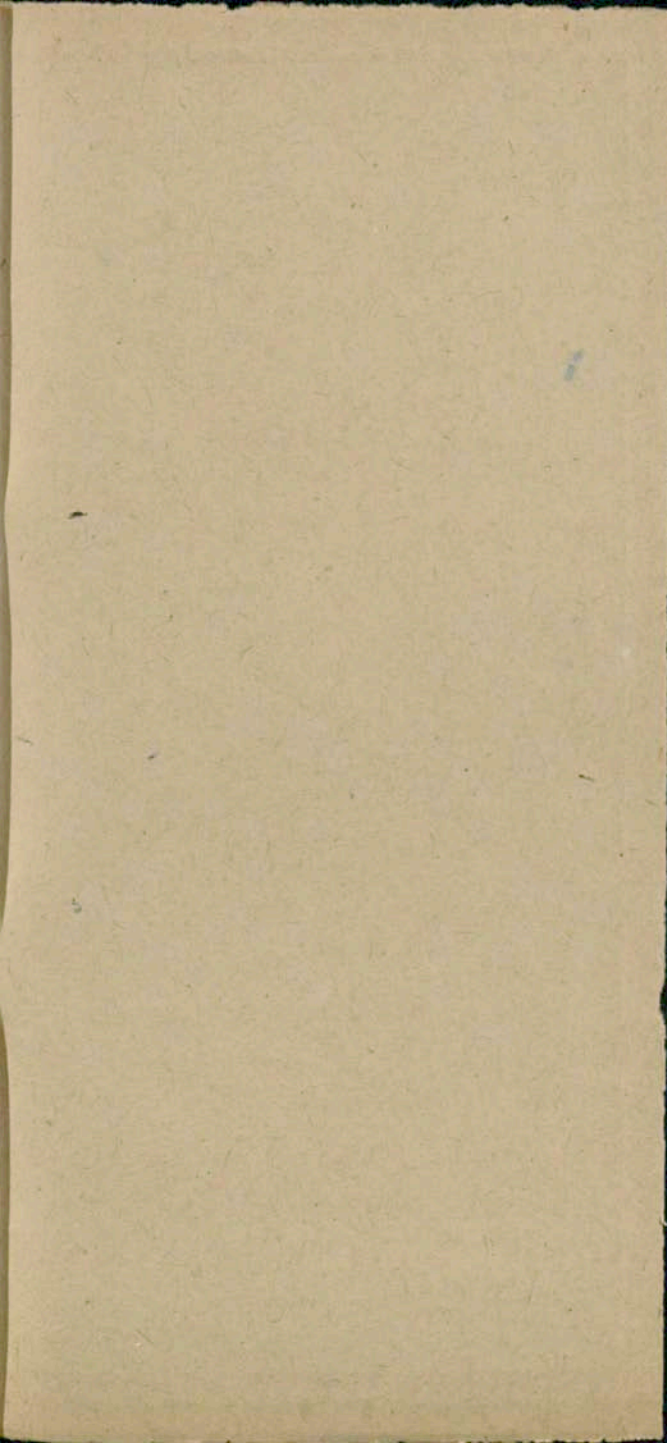
„Z E M S T A ”

reżyseria: Zbigniew Bessert
scenografia: Wanda Czaplanka

Robert Thomas

„OSIEM KOBIEŃ I ON JEDEN”

reżyseria: Zbigniew Bessert
scenografia: Anna Szeliga



Cena 2,50 zł